



MATEUSZ GOLIŃSKI
Wędrownik na młodej drodze. Rawski Krąg
św. Pawła od Krzyża. Uczeń II klasy LO im. Marii
Skłodowskiej-Curie w Rawie Mazowieckiej.

Rude tropy

Zima to nie tylko czas śniegu i mrozu, ale także, a może i przede wszystkim, doskonale widocznych na śniegu tropów. Na początek proponuję dość często występujące zwierzę, którego ślad mylnie kojarzony jest z psem – lisa. Po pierwsze, łapa „kurnikowego rozbójnika” ma blisko siebie ułożone przednie palce i pazury. Jest węższa i ma lepiej widoczne opuszki palców. W środku odcisku powinien zostać nieodgnieciony owal, którego próżno by szukać u psa. Trop lisa ma przeciętnie długość 7 cm. Z układu śladów odczytać można nie tylko którądy, ale i jak się poruszał. Tak więc:

Łapy ustawione jedna za drugą w idealnej wręcz prostej – tzw. sznurowanie. Pokazują, że rude zwierzę porusza się najwolniej. Zdarza się, że tropy są jakby trochę zatarte – dzieje się tak dlatego, że zwierzę wyposażone jest w puszystą kitę.



rys. Radosław Kobierski

Regularne pary śladów – bieg. Jedna łapa nieznacznie wystaje przed drugą. Widząc takie ślady, możemy przypuszczać, że są dziełem samca.



rys. Radosław Kobierski

Nieregularne odciski zgrupowane po 4 – małe skoki. Tylne nogi lis stawia przed przednimi.



rys. Radosław Kobierski

Naprężeniennie ułożone trapezy – wielkie susy. Najszybsze tempo lisa. Figury geometryczne nie muszą być idealne.



rys. Radosław Kobierski

2 równoległe linie z wylobioną pomiędzy nimi bruzdą – czołganie. Lis czasem w ten sposób zbliża się niepostrzeżenie do ofiary.

Mam nadzieję, że wiedza ta pozwoli na lepszą obserwację otaczającego nas świata. Życzę wszystkim wielu ciekawych tropów i naprawdę porządnych odlewów.

Łyk kuchni traperskiej

Nie raz pewnie zdarzyło się i w Twoim zastępie, że młody kucharz przygotowując jadłospis zapomniał uwzględnić takiej blachostki jak herbata. Albo po prostu ktoś zapomniał jej spakować. Nieważne, jaka to sytuacja. Ważne, że prędzej, czy później każdy pewnie spotka się z brakiem herbaty. Najczęściej próbujemy ją gdzieś dokupić lub pożyczyć od innego zastępu. A przecież można inaczej. Wystarczy tylko odrobina dobrych chęci i zastosowanie się do poniższych instrukcji.

Jeżyna

Krok 1 – Znajdujemy jeżyny. Przeważnie jest tak, że jeżyny znajdują Was. Przyczepiają się do spodni lub kaleczą nogi. Gałązki jeżyn pokryte są małymi kolcami. Owoce są ciemne i słodkie. Bardzo dobre w smaku. Chyba nie muszę opisywać dłużej?



rys. Radosław Kobierski

Krok 2 – Łamiemy trochę gałęzi, tych suchych – drugorocznych. Uważamy na palce. Wyciąganie kolców nie jest zbyt przyjemnym zajęciem.

Krok 3 – Płuczemy to, co zebraliśmy. Nie chcemy zapaść na żadną chorobę.

Krok 4 – Gotujemy herbatę. Wrzucenie kilku owoców na pewno doda smaku. Już po chwili możemy delektować się herbatą jeżynową.

Mięta

Krok 1 – Znajdujemy miętę. Zielona, spotykana w rowach i na brzegach rzek. Ma bardzo charakterystyczny zapach.



rys. Radosław Kobierski

Krok 2 – Zrywamy liście. Szukamy tych najmłodszych, świeżych i zielonych. Zbieramy ich całkiem sporo.

Krok 3 – Płuczemy liście. Mięta jest ziołem leczniczym, ale jeżeli nie zadamy o higienę, to i ona nam nie pomoże.

Krok 4 – Gotujemy, aż uzyskamy odpowiedni smak. Warto co jakiś czas pić miętę dla zdrowia.

Kompoty

Krok 1 – Znajdujemy owoce. Jagody, jeżyny, boróweczki – do wyboru, do koloru.

Krok 2 – Zrywamy owoce.

Krok 3 – Dokładnie je płuczemy.

Krok 4 – Gotujemy owoce, aż nasz kompot uzyska odpowiedni smak. Słodzimy (niestety, przeważnie potrzeba sporo cukru) i gotowe.

Nie bójcie się, jeżeli coś nie od razu wychodzi idealnie. Samemu trzeba poznać preferowane proporcje.

Smacznego!

Nie taka zima straszna...

Dobrze pamiętam swoją pierwszą zbiórkę w zastępie Wilk. Na wskazówki mamy, że byśmy założyli kalesony, bo na dworze blisko -20°C, przyznałem tylko, że nie jestem już małym dzieckiem (zaczęłem już przecież naukę w gimnazjum) i odrzuciłem niechciany ciuch w głąb szafy. Zapiąłem kurtkę, włożyłem cieniutkie rękawiczki oraz czapkę. Obwiązałem się (na szczęście) szalikiem „POLSKA GOLA” i popędziłem na miejsce spotkania. Nie muszę chyba pisać, że zmarzłem niesamowicie.

Pewnie zastanawiacie się teraz, po co właściwie o tym wszystkim piszę? Nie chodzi tu tylko o to, że czasem lubię sobie trochę powspominać. Chcę po prostu uczulić Was, żebyście dobrze przygotowali się do zimowej zbiórki w terenie, zimowiska itp. A oto garść porad, które mogą uczynić odkrywanie uroków zimy bardziej komfortowym.

Po pierwsze należy się odpowiednio ubrać, na tzw. „cebulkę” (warstwowo). Kalesony (choć młodszym może wydać się to śmieszne, to jednak bez tego nie radzę wybierać się w zimę na dłuższe przechadzki), spodnie (po co się je zakłada, nie muszę chyba nikomu wyjaśniać), podkoszulka, jakiś golf (naprawdę polecam), mundur, sweter, ciepła kurtka (najlepiej, żeby kaptur chronił jeszcze twarz przed wiatrem), czapka (gruba), szalik, rękawiczki (grube, narciarskie można kupić w marketach za grosze, a bardzo ułatwiają życie), ciepłe buty (ważne) i dwie pary skarpetek (obie grube). Nie warto zakładać obcisłych ubrań (utrudniają one przepływ powietrza pomiędzy poszczególnymi warstwami ubrania).

Trzeba uważać, żeby zbyt szybko się nie spocić. Wilgotne ubranie będzie nas tylko chłodzić. Apeluję jednak o rozsądek przy zdejmowaniu ubrania zimą...

Bardzo ważna jest ciepła herbata. Rozgrzewa i jak nic potrafi w zimę poprawić morale. Dobrze jest rozpalić ognisko od razu po przyjeździe na miejsce zbiórki. Kiedy zaś nie mamy chwili na rozpalenie ognia, to dobrze jest wyciągnąć z plecaka termos z gorącym płynem. Termos ma jednak wadę – jest ciężki i jego zawartość kończy się znacznie szybciej niż byśmy chcieli. Mimo to warto się z nim trochę pomęczyć...

Przy pakowaniu plecaka należy pamiętać, aby jego zawartość starannie zabezpieczyć przed zamoczeniem. Świetnie nadają się do tego zwykłe worki na śmieci. Oczywiście najważniejsze to zabezpieczyć zapalki i draszkę, np. w opakowaniu po kliszy fotograficznej.

Przy ustalaniu trasy marszu nie można zapomnieć (zwłaszcza przy większym śniegu), że będziemy iść dużo wolniej. Trzeba wziąć też pod uwagę fakt, że noc przychodzi znacznie wcześniej. I że kiedy idziemy ścieżkami wśród pól, może okazać się, że wcale ich nie widać.

Dobrze jest, aby przed dłuższą zbiórką w terenie zastępowy odwiedził rodziców chłopców (zwłaszcza tych młodszych), porozmawiał z nimi i rozwił ich wątpliwości. Budujemy w ten sposób zaufanie.

Na śniegu kolorem maskującym nie jest żaden czarny ani zielony, tylko biały. Najłatwiejszy zestaw do maskowania to ponczo zrobione ze starego prześcieradła. Przykrywa ono także plecak i sprawia, że znacznie trudniej nas zauważyć.

Na długi marsz warto zabrać ze sobą okulary przeciwsłoneczne. Unikniemy zapalania spojówek i podrażnienia oczu.

Gdy jest wyjątkowo zimno i wieje wiatr, bardzo dużo potrafi zdziałać tłusty krem ochronny, jakim smaruje się małe dzieci. Dzięki niemu nie odmrozimy sobie twarzy.

Powszechnie wiadomo, że człowiek uczy się na błędach. Przygotowując się jednak z wyprzedzeniem do wyjścia, można kilku błędów uniknąć. Życzę więc udanej zbiórki, znalezienia wielu ciekawych tropów i korzystania „pełnymi garściami” z możliwości, jakie daje nam zima.



Zimowisko 3. Drużyna Lubelskiej

Zimowisko 3. Drużyna Lubelskiej